i lezie ogrzać swój kadłub nad ogniem mojego sąsiada.

Aby dokończyć artykułu, ponawiam to żmudne okrężne na stołkach co pół godziny. Lecz, darujcie państwo, że uczyniwszy to raz ostatni udaję się do łoża, jedynej tu twierdzy przeciw zimnisku.

Jubileusz Asnyka.

Kraków 15 grudnia.

Dzień wczorajszy upamiętni się w naszem mieście uroczystym obchodem jubileuszu Adama Asnyka. Uroczystość rozpoczęło przedstawienie w teatrze, którego otwarcie upamiętnił Asnyk w swoim czasie pięknym wierszem. Tym razem teatr krakowski otworzył swe podwoje, aby uczcić największego z żyjących poetów polskich, a jednego z największych liryków współczesnych Europy. To też i cała atmosfera, jaka panowała w teatrze, dostroiła się harmonijnie do uroczystości chwili.

Publiczność odświętnie przybrana, wypełniająca wszystkie miejsca obszernej sali teatralnej, przyjęła poetę, wprowadzonego do loży przez panią Pareńską i Pawlikowską, huczonymi i przeciągłymi oklaskami. Pierwszym punktem programu wieczoru była uwertura z „Halki", wykonana przez muzykę wojskową. Po przebrzmieniu ostatnich dźwięków, podniosła się kurtyna i wzrok nasz znalazł się w podziemiach, gdzie dumny Kiejstut wtrącony tam podstępem Jagiełły, pędził ostatnie dni swojego żywota. Ten piąty akt Kiejstuta, to był najpodnioślejszy punkt programu, który staraniem artystów, czujących dobrze uroczystość chwili, wypadł w całym tego słowa znaczeniu stylowo.

Przerwę pomiędzy „Kiejstutem" a „Komedyą konkursową" wypełniła muzyka. Godnym i majestatycznym do niej wstępem, a okrasą programu wieczoru, była wspaniała kantata jubileuszowa p. Władysława Żeleńskiego do słów Asnyka: „Szczęśliwy, komu w życiu dano", napisanych na upamiętnienie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Potężne tony świetnej muzyki znakomitego twórcy „Goplany", pełne szlachetnego i poważnego nastroju, motywów o wyrazistej charakterystyce i melodyi, wykonane przez chór „Lutni" pod kierunkiem kompozytora, wywołały gromkie oklaski całej widowni.

Po tem odegrano „Komedyę konkursową" która z atmosfery podniosłej dzisiejszej tragedyi przeniosła nas w dziedzinę lekkiej obyczajowej komedyi. Salwami oklasków nagrodziła publiczność grę artystów, którzy nie szczędzili starań, aby trafić w myśl autora, i wytworną komedyę przybrać w godne szaty.

Następny punkt programu wypełnił śpiew ulubienicy naszego miasta panny Gutman Kwiecińskiej, która odśpiewała kilka pieśni jak „Zaczarowana królewna", „Gdy ostatnia róża zwiędnie", „Różne łzy", „Barkarola". Nad program dodała śpiewaczka aryę z klejnotami z „Fausta" i „Krakowiaka" Noskowskiego. Wszystko to było wykonane prześlicznie i takiem też wydało się publiczności, która bez ustanku oklaskiwała p. Kwiecińską.

Przed zakończeniem raz jeszcze rozbrzmiało słowo poety w deklamacyi p. Józefa Kotarbińskiego, który wygłosił „Pigmaliona", a następnie cudowny wiersz: „Przeminął czas", który wywołał objawy uwielbienia dla autora.

Po przedstawieniu u z górą sto osób, w tej liczbie przynajmniej jedna trzecia część pań, podążyło wczoraj do Grand hotelu, gdzie w dolnej sali, która jednak nie zbyt przestronną się okazała na tak liczne zebranie, ustawiono w podkowę stoły, przybrane w liście paproci. Salę ozdobiono roślinami. Przy wejściu ulokowała się orkiestra wojskowa, która też w ciągu biesiady oprócz fanfar po toastach, odegrała wykwintny program utworów muzycznych z 12 numerów złożony.

Dr. Asnyk zajął miejsce przy stole w pośrodku, w towarzystwie pań prof. Pareńskiej i Idalii Pawlikowskiej; w pobliżu zasiadło grono pań inicyatorek zebrania, oraz delegaci ze Lwowa przybyli na uroczystość. Gwar i swoboda rozmowy panowały przy stole od początku aż do końca biesiady.

Pierwszy toast wniósł prof. dr. Balasits w imieniu lwowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej". Z wielką uwagą wysłuchano słów mowcy, który zaznaczył, iż po straszynych pogromach narodowych wszyscyśmy poznali, żeśmy upadali; jubilat zakładając „Szkołę ludową", wskazał drogę pracy, uświadomienia, uobywatelenia ludu. Jest w tem myśl polityczna, ale taka, w której wszystkie stronnictwa łączyć się powinny. Niestety, dotąd tak nie jest, ale Towarzystwo ma przed oczyma wspaniałe hasła mistrza, rzucone w wierszu: „Miejmy nadzieję"...

Życzeniem, aby dr. Asnyk przez długie lata przewodniczył Towarzystwu, zakończył mowca wśród grzmiących braw swoje przemówienie.

Następnie p. Tadeusz Romanowicz przemawiał w imieniu tego pokolenia, które przed 30 przeszło laty walczyło z jubilatem o jedną sprawę i w jednym szeregu. Mowca wskazał na Asnyka jako na piewcę tej pieśni, która nie umilkła po pierwszym pogromie i brzmiała żalem, ale nie zwątpieniem.

Trzeci z kolei zabrał głos p. Kotarbiński. Złożył on hołd jubilatowi jako jednemu z mężów, których przeznaczeniem jest nieść przed narodem pochodnię duchowego światła. Gdy poprzedni mówcy oddali hołd obywatelowi i poecie, który od ideałów swych nie odstąpił ani na „przepaścią słowa", p. Kotarbiński uczcił go, jako wieszcza, mistrza pieśni, jednego z największych czarodziejów ukochanej mowy naszej. Poezya Asnyka wykwitła w czasach bólu i rozpaczy, jak kwiat na mogiłach, toczyła zrazu w mrokach smętnych, ale stając na progu epoki nowej poeta odczuł szybko jej nowe potrzeby, był rzecznikiem nowych haseł, mistrzem nowej sztuki i zagrał odrazu na kilku strunach swej wspaniałej liry.

Poeta rzucił w świat całą lawinę kwiatów wonnych i barwnych, pomiędzy którymi znajdowały się prawdziwe brylanty uczucia i głębokiej myśli. Ze szczególnym naciskiem p. Kotarbiński podniósł znaczenie Asnyka, jako poety odbijającego w najgłębszych swoich pieśniach naczelne prądy wieku, jako przodownika, który stał głową ponad wrzawą powszednich swarów i kłótni, dokonał jedynej nietylko u nas, ale w całej literaturze świata syntezy wielkich idei filozoficznych i naukowych drugiej połowy wieku z wiarą w odrodzenie ludzkości i przyszłość jej ideałów. Jako poeta myśliciel, według mówcy, Asnyk jest tak głębokim i wspaniałym, że ze współczesnych jeden tylko Sully Prudhomme ma prawo stanąć i to nie obok, ale niżej od niego. Niemogąc dać pojęcia o barwach wszystkich tęcz, jakie Asnyk rozwieszał od lat 30-tu na niebie poezyi naszej, mówca podniósł mistrzowstwo jego przepięknej formy, nadającej wielu poezyom znaczenie klejnotu pierwszej wody w skarbcu literatury naszej. Zakończył hołdem na cześć jubilata, jako poety idei i myśli rodzimej, który wygłosił hasło: „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

Następnie zawiadomił p. Kazimierz Skrzyński dra Asnyka, że Towarzystwo dziennikarzy we Lwowie, a p. Romanowicz, że lwowskie Kasyno miejskie zamianowały go swym członkiem honorowym.

Na te toasty odpowiedział jubilat, a przemówienie jego było pełnem humoru. Rzekł on, że już przed dwoma laty miał jubileusz trzydziestoletni co szczególniej wobec pań jest nieszczęściem, ale wówczas od uroczystego obchodu zdołał się wykręcić. Teraz jednak cel funduszów zebranych z uroczystości przeznaczonych na szkołę ludową w Białej, znęcił go i oddał w niewolę pań. W niewoli tej pomimo fatalnej trzydziestki chciałby pozostać na zawsze, bo społeczeństwo, w którem takie przewodzą panie, zginąć nie może. W końcu podziękował wszystkim, którzy o jubileuszu nie zapomnieli i tym, którzy fundusz na budowę szkoły ludowej w Białej złożyli i wniósł toast „Kochajmy się".

W końcu przemawiał p. Włodzimierz Tetmajer w imieniu malarzy, a p. Zygmunt Morawski w imieniu młodzieży.

Następnie p. Kotarbiński wygłosił wiersz jednego z młodych poetów, poczem odczytał bardzo wiele nadeszłych telegramów i listów gratulacyjnych.

Uczta przeciągnęła się do godziny 3-ciej z rana.

Dodać muszę, iż wczoraj przedpołudniem przybyła do mieszkania dra Asnyka deputacya Koła Pań Towarzystwa szkoły ludowej. Deputacya ta wręczyła p. Asnykowi, jako prezesowi Towarzystwa szkoły ludowej, album wykonane artystycznie przez p. Brzegę, a zawierające arkusza z podpisami składek na budowę szkoły polskiej w Białej Kwota zebrana na ten cel wynosi przeszło 6000 zł.

Elektryczność na usługach rolnictwa.

Znany polski elektrolog p. Jodko-Narkiewicz, ziemianin litewski, wygłosił w Petersburgu, w Stowarzyszeniu wolno-ekonomicznem, odczyt o swych doświadczeniach nad wpływem elektryczności na roślinność. W swej wiosce, położonej nad Niemnem prowadził on trzy lata doświadczenia, których rezultaty są nader ważne dla rolnictwa. Zakopywał on w ziemię, w znacznej odległości, sztabki cynkowe i miedziane, które nad ziemią łączył drutem; tak tworzył „galwaniczny element", w którym sam grunt zastępował używane do takich elementów płyny. Powstawały tedy już pod powierzchnią ziemi prądy elektryczne, które nadzwyczajnie sprzyjały rozwojowi roślin. Żyto, owies, groch i kartofle rosły na gruntach „galwanizowanych" (jak je nazywa p. Jodko) bez porównania lepiej, niż na sąsiednich, posuchę znosiły bardzo dobrze, co p. Jodko tłómaczy tem, że prądy elektryczne, przebiegające wciąż pod korzeniami roślin, wzmacniały ich zdolność do wysysania wszystkiej wilgoci, jaka znajdowała się w roli. Jęczmień i pszenica okazały się obojętniejszemi na wpływy elektryczności; na gruntach „zgalwanizowanych" były one lepsze, niż na niegalwanizowanych, nie o tyle jednak, aby różnica była uderzająca. Pan Jodko ustawiał także na morgu 14 do 16 tyc drewnianych, do których w górze przymocowywał metaliczne ostrza i od nich prowadził do ziemi druty. W ten sposób tworzył na małą skalę piorunochrony. Atmosferyczna elektryczność ciągle schodziła po drutach do ziemi i tam tworzyła prądy, które rozkładały ciała, służące roślinom za pokarm, nadto zaś, jak przypuszcza p. Jodko, działały mechanicznie, mianowicie poruszały drobne cząstki ziemi, dając korzeniom roślin możność lepszego rozrastania się. P. Jodko długo badał kwestyę, ażali rzeczywiście nasycanie ziemi elektrycznością zwiększa zdolność roślin do przetrzymania posuchy; w tym celu suszył ziemię, nie podlewał roślin, a pomimo tego rozwijały się one wybornie. Tyczki z ostrzami metalowemi i drutami idącemi do ziemi — który-to przyrząd nazwał p. Jodko „elektrokultywatorem" — stawiał on przy drzewach owocowych i przekonał się, że się zdwoiła na takich drzewach obfitość owoców i że jabłonie rodzące co drugi rok, zaczęły rodzić co roku. Pod wpływem elektryczności rozwijały się wspaniale krzewy tytoniu i dobroć ich gatunkowa znakomicie się zwiększyła. Nie wszystkim jednak roślinom sprzyja elektryczność. Tak 600 prób z krzewem cytrynowym upoważnia p. Jodkę do twierdzenia, że wprawdzie liczba i wielkość owoców wzrasta, ale same one zmieniają swój smak. P. Jodko oblicza, że koszta „zgalwanizowania" gruntu wynoszą do 14 rubli na dziesięcinę ($1^{3}/_{4}$ morga) i że ten jednorazowy wydatek pokrywa się w pierwszym roku, dając odrazu pewne zyski.

Wielką przyszłość ma także przed sobą zastosowanie elektryczności do uprawy ziemi, a mianowicie do orania i bronowania. Już przed kilkunastu laty robiono tego rodzaju próby we Francyi, a obecnie, z ulepszonemi maszynami Schuckerta, powtórzono je z powodzeniem w Niemczech pod Rostockiem.

Ażeby zrozumieć doniosłość tego rodzaju innowacyi, trzeba wiedzieć, że np. w Niemczech nad uprawą roli pracuje 2,394.000 koni i 456 000 wołów, podczas gdy inne gałęzie pracy absorbują tylko 593.000 koni, i że przy zastąpieniu koni maszynami, oszczędność będzie znaczna, ponieważ koszt siły, odpowiadającej pracy konia, w ciągu godziny nie wyniesie więcej nad 9 fenigów, a praca konia w ciągu godziny kosztuje około 88 fenigów. Oczywiście jednak musi być zrobiony wydatek zakładowy na maszyny. Do prób niemieckich, o których mowa, kosztowały one, wraz z urządzeniem linii powietrznej komunikacyjnej dla prądu w odległości 3500 m. — 33 000 marek.

Siła przeniesiona po 3 drutach z tej odległości odpowiadała 37 koniom, które wskutek strat przy przeniesieniu prądu schodziły na 28 koni. Tą siłą można było zorać głęboko 300 metrów kwadratowych gruntu w ciągu 6 minut Pług mógł odbyć przez godzinę 8 razy drogę tam i napowrót i zorać 4350 m. kwadr czyli w 10 godzin, 43.590 m. kwadr.

W rezultacie, licząc wszystkie koszta maszyn i ludzi wypadło, że zoranie hektara ziemi kosztuje około 25 marek, co podobno, przy cenach niemieckich ma wynosić o połowę taniej, niż końmi.

Zasada jest następująca:

Prąd elektryczny wytworzony na stacyi, z wielkiej maszyny dynamicznej przenosi się za pomocą 4 milimetrowych drutów miedzianych na pole. Ażeby nie stracić dużo siły na transporcie, napięcie prądu musi być bardzo wielkie (2200 volt), ale na miejscu, zapomocą odpowiednich transformatorów zniża się je do 220 volt.

Ten prąd porusza dwa motory elektryczne, ustawione na dwóch końcach roli. Kręcąc się, wprawiają one w ruch posuwisty linę, przeciągniętą przez dwa bloki, do której przymocowany jest pług. Gdy ten ostatni skończy robotę na jednej linii, przestawia go się na drugą linię w przeciwnym kierunku, co zajmuje zaledwie $1^{1}/_{2}$ minuty czasu.

Oszczędność byłaby jeszcze większą, gdyby ta sama maszyna (co nie jest wcale niemożliwem) była używaną przez część roku w fabryce, np. w cukrowni, a przez część roku w polu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 grudnia.

Na wstępie wczorajszych obrad zabrał głos p. prezydent i zakomunikował Radzie, że onegdaj wysłał w imieniu miasta Lwowa telegram do poety Asnyka z wyrazami czci. Rada miejska wśród oklasków udzieliła prezydentowi aprobatę za ten krok.

Na zapytanie p. r. Michalskiego co do wstawienia pewnej kwoty na rzecz budowy kościoła OO. Reformatów na ul. Janowskiej do budżetu miejskiego, przyrzekł p. prezydent zastanowić się nad tą sprawą.

Następnie opowiedział p. r. Stroynowski oburzający przykład nietaktownego postępowania policyantów, jaki zaszedł w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę. Było to po wiecu akademickim po którym jak zwykle odbył się komers zakończony wesołym „gęsiorem" po pustych ulicach miasta. Kilku akademików zaprowadzono wówczas za jakieś drobne przekroczenie na inspekcyę policyjną, za nimi zaś udało się ich 4 kolegów, którzy się chcieli dowiedzieć o losie aresztowanych. Tych czterech akademików otoczyli policyanci w sieni budynku policyjnego i poturbowali ich mocno. Nadto wciągnęli jeszcze policyanci do sieni dwóch innych akademików, którzy nie brali przedtem wcale udziału ani w komersie, ani w „gęsiorze", lecz przypadkowo zaciekawieni tumultem na ulicy, przystanęli przed budynkiem policyi. Ci dwaj najniewinniejsi najwięcej wycierpieli od brutalnych zniewag policyantów, jeden z nich ma nawet chrząstkę nosową złamaną. Pokaleczonych musiała potem opatrzeć stacya ratunkowa. Winnymi są podobno nietylko żołnierze policyjni, lecz nadto jeden sierżant oraz urzędnik protokołujący p. Kantor, który miał się wyrazić, że policyanci nie dosyć jeszcze bili. „Do takiego to bezpieczeństwa w mieście — rzekł p. Stroynowski — dopłaca gmina 43 000 zł. rocznie". Wreszcie postawił mówca wniosek, aby nazajutrz prezydyum udało się do ks. namiestnika i zażądało ukarania winnych.

Rada jednogłośnie uchwaliła ten wniosek. Nadto dodał pan prezydent, że postara się, aby sprawa, dopiero co poruszona, wpłynęła także na sposób reorganizacyi policyi, którą zamierza przeprowadzić rząd w porozumieniu z magistratem. Zażąda on, aby przy reorganizacyi tej zwrócono uwagę nietyle na liczbę policyantów, co na ich dobór, jest to bowiem kategorya funkcyonaryuszy, mająca najwięcej styczności z publicznością, powinna się zatem składać z ludzi trochę okrzesanych.

R. p. Walichiewicz wyraził jeszcze życzenie, aby prezydyalna deputacya zażądała wydania surowej instrukcyi dla policyantów, jak mają postępować z aresztowanymi osobami.

Sprawę pomnika Sobieskiego, który ma stanąć na Wałach Hetmańskich, referował p. r. Rawski. Koszt tego pomnika wyniesie 31 000 zł, z nich 15.000 przypadnie rzeźbiarzowi p. Barączowi, zaś 16.000 znanej niemieckiej firmie Kruppa, która podejmuje się dokonać odlewu ze spiżu. Za tak niską cenę żadne miasto nie miało jeszcze pomnika. Referent stawia tedy imieniem komisyi pomnikowej wniosek, aby przyjąć ofertę p. Kruppa. W żywej dyskusyi, która wywiązała się nad tą sprawą, poruszyli pp. Kowalczuk i Rawer przedewszystkiem kwestyę, czy pomnik odpowiadać będzie wymaganiom artystycznym i historycznym, proponując zasięgnąć zdania ekspertów. P. prezydent Małachowski zauważył atoli słusznie, że w ten sposób postawienie pomnika odwlecze się znowu na długi czas, że zresztą rozmaici eksperci wypowiedzieli już swoje zdanie.

W końcu przyjęto wniosek referenta, nadto uchwalono w stosownym czasie wybrać komisyę celem obejrzenia modelu gipsowego p. Barącza. Ta sama komisya ma potem także pojechać do Niemiec i skonstatować, czy odlew Kruppa można przyjąć. Należną sobie kwotę ma otrzymać Krupp w dwóch ratach: w roku 1898 i 1899.

Zasiłek z fundacyi Dębkowskiej w kwocie 100 złr. otrzymał na założenie warsztatu szewskiego Jan Dębkowski.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Kronika teatralna.

(Komedya Zacharyasiewicza.)

Znakomity nasz powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz, dał się niedawno poznać z nowej strony. Oto w Krakowie wystawiono onegdaj jego trzyaktową komedyę p. t. „Wolne serce". Na afiszu figurował zamiast pełnego nazwiska autora, tylko jego pseudonim: Baptysta. Komedya ta długo spoczywała w tece autora, aż wreszcie przyjaciele nakłonili go do wystawienia jej na scenie krakowskiej.

Oto co pisze *Czas* o tej sztuce:

„Jest to sztuka, polegająca przedewszystkiem na dyalogach, oparta na bardzo wątłej intrydze, prawie pozbawiona akcyi, z typami nie bardzo nowymi i nakreślonymi dość szablonowo.

„P. szambelan Szamberski, porządnie podrujnowany szlachcic, pragnie ożenić swego syna Czesława ze starą, brzydką i bogatą wdową; ponieważ jednak jest pewny, że Czesław będzie się opierał temu związkowi, chce go zaplątać w jakąś miłosną intrygę, którąby go wyleczyła ze zbytniego idealizmu i zawozi w tym celu swego jedynaka na wieś do państwa Ziemskich, gdzie się gromadzi liczna kolonia letników. P. Ziemski zajmuje się głównie psami i końmi, zaniedbując cokolwiek swoją piękną i młodą żonę, która wskutek tego nudzi się i marzy, pogrążając się w ten sposób w stanie psychologicznym, najbardziej sprzyjającym mefistofelesowym planom szambelana. — U Ziemskich spotykamy jeszcze młodziutką i pełną uroku kuzynkę pani domu, Barbarę i krewną Ziemskiego Pelagię starą pannę, pełną pretensyi, która swymi przekwitłemi wdziękami kokietuje starego kawalera Zefiryna, uwielbiającego skrycie panią Ziemską. Bawi tam jeszcze wspaniały Don Juan, p. Wirski, który, pomimo dawnego stosunku, nawiązanego z panią Mirą Okowską, zapala się również do pani Ziemskiej i magnetyzuje ją, stojąc całymi dniami pod jej oknami.

„Z tych gorących zapałów wywiązały się rozmaite nieporozumienia. A więc najpierw Zefiryn podejrzywa Czesława o zdrożną miłość ku pani Ziemskiej, podczas gdy ten szlachetny młodzieniec marzy tylko o pięknej Barbarze; to przypuszczenie podziela również p. Okowska, która iście kobiecą przewrotnością pragnęłaby naprowadzić swoją przyjaciółkę na tę niebezpieczną drogę, na jaką już sama weszła. Pelagia znowu jest przekonana, że Zefiryn w niej się kocha, podczas gdy ten podstarzały wietrznik chciałby zdobyć serce pani Ziemskiej; tylko ta ostatnia i Czesław zdają sobie sprawę z sytuacyi i odpowiednio postępują. Wszyscy inni działają po omacku. Wirski pisze do Ziemskiej namiętny list; ona odczytuje go po krótkiem wahaniu, a nawet za namową Okowskiej zezwala pośrednio na schadzkę. Wirski wpada do gabinetu swej ofiary i wyznaje jej swą miłość frazesami okrągłymi choć trochę staromodnymi, — nie wiedząc o tem, że tych wybuchów wysłuchuje jego dawniejsza przyjaciółka Okowska. Powstaje ztąd sytuacya wodewilowa, w której Wirski dość naiwnie upewnia obie panie, że zaszło proste nieporozumienie, a ponieważ Zefiryn szepnął mu przedtem, że Pelagja posiada aż 200.000 posagu, więc zwraca się do niej oświadcza się o jej rękę i zostaje przyjęty. Ostatecznie wszystko kończy się dobrze. Ziemska i Okowska rozczarowują się do uwodziciela i padają w objęcia swych mężów; Czesław poślubia Barbarę, a tylko biedny Zefiryn, który już oswoił się z myślą zostania mężem Pelagii osiada na koszu.

„Osoby wprowadzone przez p. Baptystę do jego sztuki, mają charakterystykę bardzo powierzchowną, są nakreślone w stylu banalnie salonowym i nie budzą dlatego głębszego interesu. W ogóle cała komedya jest mało interesująca, brak jej bowiem węzła dramatycznego, któryby łączył ściśle poszczególne sceny i akty, i przykuwał uwagę publiczności. Najbardziej ożywionym jest trzeci akt, tylko końcowe rozwikłanie jest trochę naiwnie przeprowadzone, natomiast rozmowy nie są pozbawione ożywienia, a język komedyi jest bardzo poprawny, prosty i szlachetny. Prawdopodobnie „Wolne serce" nie przysporzy laurów jego autorowi, który ich zresztą nie potrzebuje, gdyż ma już za sobą znakomitą przeszłość literacką — wystawienie zaś tego utworu dało nam sposobność zapoznania się z najmniej znaną stroną literackiej działalności cenionego pisarza."

Z izby sądowej.

Wiedeń, 14 grudnia.

(Papakosta i spółka).

Przed tutejszym sądem karnym rozpoczął się dzisiaj sensacyjny proces przeciw czterem, europejskiej sławy zbrodniarzom. Na ławie oskarżonych zasiadają: Dymitr Papakosta, Perykles Affendakis, Mateusz Stalio i Pribojac Petrovic-Ristic. Słynna ta czwórka napełniała postrachem całą Europę i nie było zamku i kasy żelaznej, któreby oparły się ich wytrychom. Że do bandy należało więcej rzezimieszków, nie ulega to żadnej wątpliwości. Sprawiedliwość musi się jednak zadowolić tylko temi osobistościami, bo widocznie istnieje między nimi wielka solidarność i wyraz „zdrada" w ich słowniku nie istnieje. Popełniali oni wielkie kradzieże w Wiedniu, Peszcie, Tryeście, Grazu, Lipsku, Dreznie itd. Papakosta i Affendakis dwa razy uciekli z więzienia peszteńskiego, to też noszą teraz kajdany na rękach i nogach i obydwaj są skuci jednym łańcuchem. Przytem dzień i noc pilnuje ich warta z karabinami nabitymi. Pierwszy jest elegantem w całem znaczeniu tego słowa. On podawał zawsze plan rabunku i potem spieniężał rzeczy pokradzione. Przeszłość jego zupełnie nieznana i nikt nie wie zkąd pochodzi i kto jego rodzina. Affendakis przedstawia skończony typ Greka. Jakiś czas był przedsiebiorcą w Egipcie i nawet dobrze zarabiał. Wolał jednak chleb łatwiejszy i ten go zaprowadził do kryminału. Stalio pochodzi z wyspy Rhodos. Prawdziwy olbrzym i jako otwieracz zamków i kas był niezrównany. Posiada bowiem nadzwyczajną siłę i wielką zręczność. Pribojac-Ristic urodził się w Bośnii. Historya jego życia to cały szereg mordów, rabunków i podpaleń. Jako wyznawca krzyża, nienawidził synów proroka i tępił ich bez miłosierdzia. Nic to nie przeszkadzało, że w 1878 roku walczył przeciwko Austryakom i zabił jednego żandarma. Sąd w Tuzli wysłał za nim listy gończe. W nich Ristic wystawiony jest jako jeden z największych zbrodniarzy. Rozprawa potrwa 4 do 5 dni. Świadków wezwano przeszło osiemdziesięciu.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

Sejm galicyjski zwołany został na 28 grudnia.

Arcyksiężna Stefania śpiewała wczoraj na chórze w kościele w Laksemburgu z okazyi zakończenia ośmiodniowego nabożeństwa na cześć Najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia.

Wenta gospodarska z tombolą, którą przygotowuje księżna Namiestnikowa na dochód „Domu pracy", odbędzie się w niedzielę 20 b. m w sali „Sokoła". Początek o godzinie 1 po południu.

Z salonu sztuki. Wystawa obrazów będzie zamkniętą przez czwartek do wieczora z powodu ustawiania portretu JEm. ks. kardynała Sembratowicza. Z dniem tym usunięte zostaną szkice do panoramy Berezyny.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 19 bm. pogadanka na temat „Nerwowość naszej młodzieży szkolnej". Referentka p. Nussbaumowa.

Z Tow. ludoznawczego. W piątek o godz. 6 wieczorem w sali geograficznej uniwersytetu wygłosi p. F. Rawita Gawroński odczyt p. t. „Geneza kierunku i charakteru pracy Zygmunta Dołęgi Chodakowskiego".

„Związek rodzicielski" Szczęśliwa i chwalebna myśl opieki nad zaniedbanemi dziećmi posuwa się ku urzeczywistnieniu. W piątek o godzinie 12 w południe odbędzie się w szkole Mickiewicza (ul. Teatralna 15) poranek muzyczny na rzecz funduszu „Związku rodzicielskiego". Krzesło kosztuje 1 koronę, miejsce stojące 20 ct. Bilety są do nabycia w pensyonacie pani Maryi Bielskiej, a w dzień poranku przy kasie.

Burmistrz wiedeński, pan Strohbach, został uwolniony od oskarżenia o obrazę honoru dyurnisty Seppera.

Ksiądz Józef Terlecki, były inspektor Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie, a który tak smutnie zaprezentował się w procesie Breitera, został inspektorem, mając 28 lat wieku. Ks. Terlecki jest żonaty i dzietny.

Zaniechanie sygnałów dzwonem stacyjnym. Zawiadamia się P. T. Publiczność, że od dnia 1 stycznia 1897 r. wzywanie podróżnych do wsiadania do pociągów nie będzie się odbywać za pomocą dzwona stacyjnego, lecz jedynie przez wywoływanie lub dzwonienie w poczekalniach i innych miejscach przeznaczonych do przebywania podróżnych.

Uprasza się przeto P. T. Publiczność we własnym interesie zwracać baczną uwagę na wspomniane wywoływanie. *Deyma.*

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła dnia 13 b. m. pod przewodnictwem p. Marszałka krajowego swe posiedzenie i uchwaliła między innemi: 1) przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie, Dra Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, a na kuratora krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej Dra Tadeusza Bresiewicza, adwokata miejscowego; 2) przedstawić Sejmowi krajowemu stabilizowanie p. St. Daczyńskiego, nauczyciela rysunków w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi z płacą 1200 zł. Uchwalono także projekt statutu dla szkoły szewskiej w Dobczycach, udzielono kilku abituryentom krajowych szkół przemysłowych zapomogi, oraz przeznaczono 400 zł. zasiłku na urządzenie warsztatu tkackiego w Suchodole. Wreszcie przekazano sekcyi administracyjnej do rozpatrzenia sprawę nie otwartego dotąd przy lwowskiej rządowej szkole przemysłowej oddziału keramicznego.

Do rozprawy sądowej p. Breitera. Otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 287 *Przeglądu* wyczytałem w procesie prasowym, że świadek dr. Wojnarowski, sekretarz Rady powiatowej w Tarnowie, zeznał: jakoby p. marszałek Lewiecki, zmarły przed ośmiu laty, zniszczył kasę zaliczkową Rady powiatowej w Nisku.

Przed kilkunastu laty mieszkając w niżańskiem, byłem delegatem do tej kasy. Zarząd był osobny, nie sam marszałek zarządzał. Lud był bardzo biedny, po wypożyczeniu, wielu wszystko straciło, drudzy wyszli na Wołyń rosyjski. Dłużej utrzymywać kasę, licytować ludność rolniczą, nie wypadało Radzie powiatowej. Podsuwanie podejrzenia na męża szlachetnego, weterana z 1831 r., do śmierci wybieranego marszałkiem i wszystek czas poświęcającego dla powiatu, uważam za rzecz niegodną lub nieuważną. *Ks. Nestor Horoszewicz.*

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. „M. et Mdme Aleksandre" wystąpią na torze tutejszym tej niedzieli t. j. 20 b. m. Sprawozdania dzienników zagranicznych o występach tej pary łyżwiarskiej przyznają jej najpierwsze miejsce między współczesnymi mistrzami w jeździe na łyżwach. Pierwsza część produkcyi rozpocznie się z uderzeniem godziny 4 z południa, następna dopiero przy świetle elektrycznem. Celem zaś uniknięcia natłoku przy kasie dziennej, sprzedawane będą już od dnia dzisiejszego w magazynie sportowym p. Ludwiga, Akademicka 3 bilety do lóż i na trybuny, mianowicie: krzesło w loży rezerwowanej po 2 złr., w lożach bocznych po 80 ct., miejsce na trybunach po 40 ct. od osoby. Nabyte bilety zatrzymują ważność swoją i na dwa dni następne, gdyby z powodu odwilży zapowiedziane przedstawienie w niedzielę odbyć się nie mogło.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że z nastaniem mroźnej pory roku wzrasta wszędzie gwałtownie liczba potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg spadnie, a mroźny wiatr powieje, z trwogą spoziera ubogi na swoje i rodziny swej niezbędne potrzeby; cieplejszego okrycia nie ma ani on ani jego dzieci, w izbie głód i mróz, bo opalić jej nie ma czem, a na łyżkę ciepłej strawy nie staje. O tym rozpaczliwym stanie biednych bliźnich naszych wiedzą dobrze Siostry miłosierdzia i członkowie Towarzystw dobroczynnych, odwiedzający ubogich w ich mieszkaniach; wie o tem i publiczność, która łaskawymi datkami zwykła zasilać pod zimę instytucyę podającą ubogiemu w najkrytyczniejszym dlań czasie łyżkę ciepłej strawy, zupę rumfordzką. Instytucyę tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowian tem goręcej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. — Wszelkie datki, bądź w gotówce, bądź też w wiktuałach lub w drzewie, przyjmuje z podziękowaniem handel Ignacego Drexlera, pl. kapitulny l. 2. — Rozdawanie zupy zaczęto dnia 15 bm.

Na ten cel złożyli dotychczas pp.: L. T. zł. 5, J. R. z rodziną 2, K. T. 10, S. J. 1, J. T. 10, Koropiowski 2, Kilanowska 10, kapituła rzym. kat. 25, ks. arcyb. Hryniewicki 10, razem 75 zł.

W Nowym Sączu aresztowano trzech socyalistów za ułatwienie ks. Stojałowskiemu ucieczki, gdy przed kilku tygodniami żandarm chciał na tamtejszym dworcu kolejowym aresztować Stojałowskiego.

W sprawie szkoły kadeckiej we Lwowie wydało ministerstwo wojny przychylną decyzyę. Budowa rozpocznie się na wiosnę.

Budowanie kamienic w zimie. Ankieta, złożona z architektów, budowniczych i profesorów szkoły politechnicznej — obradowała w niedzielę w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta celem wydania opinii, czy budowanie domów w ciągu zimy jest dopuszczalne, czy nie. Zapatrywania były bardzo rozmaite. Ostatecznie uchwalono zezwolić w roku bieżącym na dokończenie budowy domów — o ile do zupełnego ukończenia murów nie brakuje więcej, niż części najwyższego piętra; z chwilą nastania jednak mrozu należy budowy zaniechać. Ankieta wydała zarazem opinię co do postępowania na przyszłość. Mianowicie orzeczono, że odtąd będzie wolno budować do końca listopada, z dniem 1 grudnia zaś muszą ustać wszelkie roboty budowlane, nawet gdyby było dość ciepło. W razie nastania mrozów ponad 2° C winny nawet przed tym terminem ustać wszelkie budowy. Ferye budowlane trwać będą od 1 grudnia do 1 marca względnie do ustania mrozów. Powyższe postanowienia mają być wcielone do ustawy budowlanej dla miasta Lwowa.

Z wysokości pięciu piąter spadł wczoraj czeladnik ciesielski Jan Rzeszowski, zajęty przy budowie domu przy ulicy Mickiewicza l. 3 i zabił się na miejscu. Przyczyną nieszczęścia była własna nieostrożność robotnika.

Nieprawdopodobną anegdotę opowiada w dziennikach pewien podróżny. Jadąc z Wrocławia — pisze on — byłem świadkiem zajścia w pociągu pod Opolem. We Wrocławiu wsiadła do wagonu II. klasy młoda i przystojna panienka X., którą na stacyę odprowadzili rodzice, czy też jej krewni. W wagonie tym (dla niepalących) siedział już młody człowiek, literat z Krakowa, p. Antoni R., i czytał gazety. W drodze na jednej ze stacyi wsiadło do tegoż przedziału dwóch nowych pasażerów, Niemców, w dosyć wesołem usposobieniu i zająwszy miejsca,

poczęli odrazu i natrętnie zarzucać pytaniami w niemieckim języku vis à vis siedzącą panienkę X., która oświadczyła grzecznie, że chętnie na pytania odpowiadać będzie, ale jest Polką i tylko swoim językiem dobrze włada. Uraziło to Niemców i poczęli niezadowolenie swoje okazywać docinkami i dwuznacznikami, w ubliżający sposób wyrażając się o Polakach i polskiej mowie. W obronie własnych uczuć, jako Polak, stanął p. R., który, przeprowadziwszy pannę X. na jej wyraźną prośbę do innego przedziału, sam powrócił na swoje miejsce. Tu jednak spotkał się z ostremi wymówkami i obraźliwemi słowy ze strony Niemców, którym również ostra nauczka dostała się od p. R. Byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie to, że jeden z niezadowolonych, niejaki p. Müller z Lipska, kładąc się na kanapę, kopnął pogardliwie nogą zwój polskich gazet, wiezionych przez pana R. Obrażony do żywego p. R., pochwycił w gniewie, rzucone gazety i wypoliczkował niemi p. Müllera, który początkowo chciał oddać wet za wet, ale, że mu się to nie udało, wyzwał na pojedynek pana R. — Pojedynek odbył się w lasku nad granicą rosyjską. Przy pierwszej wymianie kul, obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, gdyż kule przy jednoczesnym wystrzale *obiły się w drodze o siebie* i chybiły. Przy drugim jednak strzale obydwaj panowie odnieśli rany. Pan R. odniósł ranę w lewe ramię, a p. Müller w prawy bok.

Wieczorek Fiszera, który się odbędzie we czwartek 17 bm., zapowiada się świetnie. Publiczność nasza, która już dawno nie miała sposobności widzieć i słyszeć tego znakomitego aktora i radować się jego szczerym na sumiennej obserwacyi opartym humorem, zgłasza się licznie po bilety. Nęci też wszystkich i program. Wieczorek rozpocznie znany ale niestarzejący się nigdy „Pan Kałamarzewski", nauczyciel szkół elementarnych dawnej daty. Nastąpi „Moryc, kelner z Hotelu zum grünem Baum", specyalność galicyjska. Najsilniejszą atrakcyę wieczorku stanowi nieodtworzony dotychczas monolog M. Rodocia p. t. „Dr. Blagierowski ordynuje od 3 do 5." Sława autora i wykonawcy składają się na słuszne zainteresowanie, jakie budzi ten punkt programu. Zakończą wieczorek „Hersz Bałaguła, furman", obrazek z czasów przedkolejowych. „Mąż, który lubi grać w karty", scena z życia, i „Josel Rajszower afiszer", scena z życia aktorów na prowincyi. — Wszystkie te figury, które się we czwartek przesuną przed oczyma zebranej w sali klubu pocztowego (hotel Żorża) publiczności, są tak pełne swego indywidualnego życia, humoru i ukrytej po za dobrotliwą satyrą poezyi, że wrażenie z wieczorku wynagrodzi z procentem koszta i trud poniesiony dla niego.

Bilety nabywać można wcześniej w księgarni pp. Zadurowicza i Jakubowskiego, a w dniu przedstawienia przy kasie. — Krzesło kosztuje 1 zł., a wstęp na salę 50 ct.

Do Ameryki. Dnia 12 b. m. zbiegł ze Lwowa, podobno do Ameryki, Izak Leiser Meiser, kramiec męski, mający sklep przy ulicy Boimów. Nabrał on był od kupca Maurycego Spiegla za 800 zł. sukna, które za bezcen sprzedał. Żona Meisera otrzymała w sobotę od męża klucze od sklepu i więcej go nie zobaczyła. Na żądanie poszkodowanych Spieglów telegrafowano do policyi w Hamburgu i Bremie o przytrzymanie Meisera.

Niebezpieczne psoty. Dzisiaj w południe strzelił ktoś z kamienicy Hübnera lub sąsiednich w Rynku do jednego z parterowych okien magistratu. Kula przeleciała tuż koło głowy siedzącego przy oknie urzędnika Antoniego Kowalskiego, szczęściem jednak nie spowodowała żadnego wypadku.

Do Rady powiatowej lwowskiej w kuryi włościańskiej wybrany został ponownie ks. infułat Zabłocki, wiceprezes dotychczasowej Rady powiatowej, oraz pp. Sklepiński Michał z Zamarstynowa, Romański z Winnik, gr. kat. proboszcz Horbacz, ks. Łepki i czem włościan.

Zmarli. Gustaw Łada Gnatowski, brat księdza prałata Jana, w 52 roku życia. We czwartek o godzinie 9-tej rano odbędzie się za duszę zmarłego nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów. — W Brzeżanach Augustyn Machnicki, dyrektor miejscowej szkoły, w 55 roku życia. — W Turzy ksiądz D. Niemiec, były administrator parafii żydaczowskiej. — W Krakowie: Jan Gałuszkiewicz, artysta-malarz, żołnierz z roku 1863, w 75 roku życia. Karol Jaworski, emerytowany urzędnik kolejowy w 58 r. życia. — We Lwowie: Kazimierz Skwirczyński, urzędnik Wydziału krajowego. — O. Bonawentura Świecicki, kapłan zakonu OO. Bernardynów.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 1 R., w poł. — 0 R. Bar. 755 Podnosi się. Pogoda.

Antysemityzm fruktifikowany. Działo się to na targu w Niebylcu, jak opowiada *Ziemia*, bardzo dobrze. Żydek sprzedał kukurydzę po 17 złr. krowę i chciał na niej sprytnie zarobić. Ażeby zaraz podnieść cenę do góry, daje krowę znajomemu chłopu Maciejowi, i sam niby to od Macieja kupuje, targując głośno: „Na! Macieju masz 30 zł. za krowę". A Maciej na to: „Daj mi 50 zł. bo ci odsprzedam. Żydowi parchowi nie opuszczę, katolikowi co innego". Żydek zbliża się tedy do przechodzącego właśnie zamożnego gospodarza Józefa Kozimora i szepce do niego tajemniczo: „Słyszycie Józefie, dajcie Maciejowi 30 złr. a on wam ją sprzeda za te pieniądze, a ja wam dam zaraz 31 złr. Wolę wam dać te pieniądze, niż jemu dwa". Józef nie przeczuwając podstępu kupuje krowę, w myśli ma żyda, za to 30 złr. i wylicza Maciejowi pieniądze. Maciej rzuca Józefowi na szczęście dwa centy na ziemię, a nim Józef Kozimor takowe odszukał, Maciej i żyd z pieniędzmi zniknęli bez śladu. Po długich daremnych poszukiwaniach odprzedał Józef innym żydom — którzy może byli spólnikami pierwszego — za nieszczęśliwą krowę 12 a 10 złr. Stracił tedy 20 złr.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w Nrze 286 *Przeglądu*, brzmi: papierówka. Trafne rozwiązanie nadesłali: Tekla Jankowska z Przemyśla, Marya Gruszkiewicz w Mełnowie, Augusta Kasparkowa, Eugenia Remiszowska z Woronieńki, Ludwina Mściwujewska z Dobromila, Zofia Werner z Młodowa, Helena Bernfeldówna z Rawy ruskiej, Wanda Sieczkowska z Przemyśla, Szymon Barszcz z Tarnorzepa, Zofia Barańska z Lipy, Malwina Sidorowicz ze Zbaraża, Kazimiera Kronenberg ze Stryja, Amalia Grünhaut z Sanoka, Justyna Jendlówna z Grybowa, M. Świątkowska ze Swirza, Emilia Królikowska z Hrusiatyc, Wanda Warchlewska ze Złoczowa, Tadeusz i Bolesław Czedekowscy z Bołszowiec, H. Gorczyńska z Czerniowiec, Stanisław Chudzik z Bełza, Stanisława Trzeskowska z Jasła, Roman Pellech ze Złoczowa, Stanisław Witkowski z Przeworska, Marya Machniewiczowa z Krakowa, Wanda Schmidt z Jarosławia, Ludwika Sielecka z Uhnowa, Celestyna Szust z Weryni, Adryanna Eckhardt z Drohobycza, Sabina Maciulska z Żółkwi, Ernestyna Sobel z Jarosławia, Julian Winiarski z Pilzna, W. Gołogórski z Bobic, ze Stanisławowa: Wilhelm Linhardt, Karolina Gorecka i Blanka Eckhart, zaś ze Lwowa: Franciszka Zienkowska, Kazimiera Harli, Julia i Władysław Padiak, Aleksandra Hahn, Romanowa Witoszyńska, Zdzisław Sędzimir, Ludwika Mejbaum, Czesław Tucki, Lucyan Terlikiewicz, B. Olszewski, Marya Arbesbauer, Władysława Krombolcówna, Jadwiga i Stanisława Kołowskie, Olga Denis, R. Sabat, Zofia Sabatówna, Emma Balzerowa, S. Drohomirecka. Bronisława Gałkowa z Jarosławia, Stanisław Niewiadomski z Majdana Sieniawskiego, Klementyna Dolińska z Międzyhorzec, Eugenia Mikucka z Czerniowiec, Helena Poht ze Sniatyna, C. Górska ze Sokala, Tytus Ćwiklicki z Halicza, Helena Niznerówna z Komarowa, Kazimierzowa Bilińska z Łanowic, Aniela Limanowska z Telacza, Zofia Protywińska z Weryni, Wiktorya Surowiecka z Dzwiniacza, A. Staw z Drohobycza, Henryka Reik z Sarnek dolnych, C. Kuźmin z Worony, Jan Zabieżański z Rożniatowa, Szczepanówna z Mrzygłodu, Jadwiga Kotkowska z Lipicy, Janina Leżeńska ze Lwowa.

Rozum i brzuszek.

Zjadłszy pyszne śniadanie w pewnym modnym klubie,
Pan Serwacy z rozkoszą kiwnął na to głową
I rzecze do lokaja:
— Proszę cię, Jakóbie,
Podaj mi z łaski swojej kartę obiadową.
— Cóż to! czyś jeszcze głodny? — pyta głos sąsiada.
— Nie — odrzekł pan Serwacy — brzuszek mój nie rości
W tej chwili już pretensyi, lecz rozum powiada:
By każdy człowiek zawsze myślał o przyszłości!

Repertuar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Szkoła kadetów" (die Carlsschülerin), operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Karola Weinbergera. W Krakowie „Miłostki". We czwartek po raz trzeci „Szkoła kadetów". W Krakowie „Zwycięstwo". W piątek na dochód akademickiego Towarzystwa „Bratnia pomoc" po raz drugi „Wilk i owce", krotochwila w 4 aktach Jordana. W sobotę po południu „Gwiazda Syberyi", wieczorem po raz 4-ty „Szkoła kadetów". W Przemyślu „Rozbitki".

Siedmiogrodzkie kopalnie złota. W części inseracyjnej dzisiejszego numeru znajduje się prospekt *„Fortuna" Goldminenactien Gesellschaft*, na co się zwraca uwagę szan. czytelników. Założyciele wykonali tę rzecz z całą starannością, zakupiwszy kopalnię „Szt-Endre" bogatą w wolne złoto i nadto w bogaty materyał zawierający złoto.

W tej kopalni prace około otwarcia trwały trzy lata kosztem 60.000 zł., aby kopalnię otworzyć i zbadać.

Wynik tej trzyletniej pracy jest najpomyślniejszy. Spodziewać się należy, że ta kopalnia, mająca obecnie kapitał obrotowy, znakomite urządzenie i wszelkim wymaganiom odpowiadające maszyny, stanie niezadługo w rzędzie najlepiej się rentujących kopalń złota na świecie.

Jak z subskrypcyi widzimy, tylko połowa akcyi jest na sprzedaż wystawioną, podczas gdy drugą połowę obejmują dyrektorzy i rada nadzorcza. Cena akcyi wynosi tylko 25 koron, tak, że i ubożsi mają możność kupowania tych akcyi i wzięcia udziału w zyskownem tem i zdrowem przedsiębiorstwie.

Subskrypcya trwa od 12 do 20 grudnia 1896 włącznie i można przesłać kwotę tę pocztą pod adresem w prospekcie wskazanym. Dalsze warunki zawiera odezwa.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Wszystko to już było" powiada Ben Akiba w Urielu Akoście, i znowu wypowiada tylko to, co przed nim wielu innych dawno już powiedziało. Gdy więc wszystko ustawicznie się powtarza, naśladuje i chodzi utartą drogą, a tylko geniusz myśl ludzką na nowe tory naprowadzić zdoła, trudno żądać od przeciętnego kompozytora operetki, aby nam odkrył nowe światy w dziedzinie wesołej muzyki i dowcipnych pomysłów. Oczywiście i pan Weinberger, autor operetki p. t. „Szkoła kadetów", wystawionej wczoraj po raz pierwszy na scenie Skarbkowskiej, nie był szczęśliwszym od wielu innych. Kupiwszy libretto od p. Wittmana — na czem prawdę mówiąc nie zrobił świetnego interesu — trzymał się ściśle recepty wiedeńskiej, skomponował więc cały szereg walczyków, marszów, polek niekoniecznie oryginalnych, szczególnie marszów nie szczędził, wszystko to pomięszał, i postarał się później o przyjęcie operetki w teatrze wiedeńskim „an der Wien", a skoro to mu się udało, nikt chyba nie wątpi, że p. Weinberger jest artystą. Libretto operetki również nie uderza oryginalnością. Młody hrabia, Hektor Beauclair, uczeń szkoły kadeckiej wskutek pojedynku z kolegą ma być uwięzionym i w kobiecym stroju ucieka do żeńskiego oddziału szkoły kadetów, gdyż w roku 1793 podobny zakład amazonek istniał w Sztuttgardzie, jak powiada afisz teatralny. Ten pomysł librecisty jest alfą i omegą całej treści operetki, wszystko, co w następnych dwóch aktach widzimy, jest tylko koniecznym skutkiem owego nieszczęśliwego kroku, są więc sytuacye bez wyjścia, najdziwaczniejsze *qui pro quo*, komiczne epizody, nie brak też miłosnych awanturek, gdyż hrabia Hektor kocha się na zabój w niejakiej Hildegardzie, a baron Fritz, kolega Hektora, w jego siostrze, hrabiance Henryce. Trudno jednak zrozumieć, dla czego w drugim akcie wszystko się przebiera, nie tylko pary miłosne, lecz nawet stangret Hektora, który występuje jako kominiarz, mamka Hektora i chce nas przekonać, że w operetce logiczny związek libretta jest zupełnie niepotrzebny. Najszczęśliwszym pod względem treści jest akt III-ci, bo nietylko, że najkrótszy — lecz nadto spotykamy tam rzeczywiście dowcipny pomysł, mianowicie hymn na cześć księcia, śpiewany przez żywe nuty.

Wystawa wczorajszej piemiery odznaczała się niezwykłą starannością, gustowne a nowe kostyumy i piękne dekoracye dały nam obraz przepychu na książęcym dworze, za co należy się prawdziwe uznanie dyrekcyi teatru, która nie szczędzi kosztów, aby dać scenie lwowskiej powierzchowność europejską. Nie mniejszych starań dołożyli artyści, by zapewnić sukces pierwszemu przedstawieniu „Szkoły kadetów". Na pierwszem miejscu wypada wymienić p. Myszkowskiego, który doskonałą grą zabawiał publiczność bezustannie, również doskonałym był w swej małej roli p. Kiczman. Panie: Skalska, Kliszewska i Bronikowska przyczyniły się nie mało do utworzenia dobrego ensamblu. Prawdziwie komiczną intendantką szkoły była p. Kasprowiczowa, a palma pierwszeństwa, gdzie chodzi o komizm, należy się p. Lelewiczowi, który wraz z swoim synkiem (p. Bogucki) szczery śmiech wywołali.

W roli barona Fritza zachwycał nas swoim niezwykle pięknym, świeżym i silnym głosem p. Orzelski, i zbierał oklaski za wkładkę w drugim akcie.

Główną rolę w wczorajszej operetce śpiewała p. Broccard. Całoroczny prawie pobyt na scenie nie wykazuje żadnych postępów. Głos nie jest silniejszym, natomiast brzmi zawsze fałszywie, wczoraj zaś, jeżeli to być może, śpiewała gorzej jak zwykle. Co zaś do gry, affektacya, nienaturalne grymasy i wymuszone miny nie sprawiają przyjemnego wrażenia i przekonywają nas, że śmiałość na scenie nie zastąpi nigdy talentu. Dlatego w interesie dyrekcyi byłoby obsadzać pierwszorzędne role w operetce — artystkami.

Chóry trzymały się wczoraj dzielnie, szczególnie chór męski zbierał zasłużone oklaski za piosnkę żołnierską.

Jeszcze kilka słów uznania p. kapelmistrzowi Jareckiemu za dokładność w wystudyowaniu operetki, która mimo banalne libretto miała chwile powodzenia.
Fr. Neuhauser.

* **Echa** muzycznego, teatralnego i artystycznego numer 50 opuścił prasę i zawiera: Od redakcyi (premia bezpłatna dla opłacających całkowitą, a nie zniżoną prenumeratę). — Mattia Battistini o śpiewie i szkołach śpiewu przez Zygm. hr. Rzyszczewskiego Radziwiłła. — „Niczyja" powieść M. Gawalewicza. — „Odrodzenie" nowela Reisbracha. — Rzeźba a społeczeństwo. — List M. Witkiewiczowej. — Monachium, studenci Polacy i dzielnica artystów. — Parisiana. — Odgłosy. — Muzyka. — Teatr. — Sztuki plastyczne. — „Jan Matejko" przez St. hr. Tarnowskiego. — Nauka śpiewu w szkołach. — „Patologia miłości" przez St. Rossowskiego. — Kronika całego świata. — Przypominamy, że abonenci *Przeglądu* mogą abonować *Echo* po cenie o połowę niższej i płacą miesięcznie we Lwowie 62 ct., z przesyłką pocztową 72 centy.

* **Nafta**, organ krajowego Towarzystwa naftowego oraz Towarzystwa techników naftowych we Lwowie, poświęcony sprawom krajowego przemysłu naftowego, wychodzić będzie od Nowego roku dwa razy miesięcznie, tj. 1 i 15 każdego miesiąca.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 grudnia.

(Z) Haussa walorów bankowych, rozpoczęta z końcem ubiegłego tygodnia, zrobiła dziś dalsze postępy. Pożyczka inwestycyjna, jakkolwiek będzie zrealizowana prawdopodobnie dopiero w marcu, już teraz gorączkuje spekulantów, a mnożą się też pogłoski o nowych projektach finansowych niektórych banków. Natomiast na targu walorów kolejowych panowała dziś zniżkowa tendencya. Powodem jej było to, że ostatnie wykazy tygodniowe kolei północnej i południowej nie odpowiadają oczekiwaniom. W rentach ruch był nieznaczny a kursa nieruchome. Dobre wrażenie wywołała na giełdach wiadomość, że sułtan zdecydował się wydać amnestyę dla Ormian. Brak gotówki w Berlinie coraz dotkliwszy. W eskoncie prywatnym na giełdzie tamtejszej żądano dziś nawet 7 pct. Także w Paryżu, który dotychczas stanowił chlubny wyjątek, obieg gotówki zacieśnia się a eskont prywatny drożeje.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 372·50, węgierskie 409 —, Anglobanki 154·75, Uniony 294 —, Bankvereiny 257·20, Länderbanki 247·—, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 288·—, Elbethale 273·75, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·30, austryacka złota 122·75, austr. renta wal. kor. 100·75, węgierska złota 122·25, węgierska renta wal. kor. 99·05, dukat 5·68, 20-frankówka 9·54½, marki 11·78, ruble 1·27½.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 16 grudnia 1896.

W obec zbliżających się świąt usposobienie słabsze a ruch ograniczony.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 5·80 do 6·10, owies obroczny 5·50 do 5·90, jęczmień 5·75 do 6·—, rzepak 11·75 do 12·25, wyka 4·75 do 5·—, groch 5·75 do 8·—, lnianka 6·50 do 7·—, bobik 4.50 do 4·80, hreczka 6·40 do 6·80, kukurudza 5·50 do 5·75, chmiel za 56 kilo 10·— do 25·—, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka 25·— do 50·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 15 — do 18·25, spirytus na termina 12·50 do 12·75.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 15 grudnia.

Usposobienie spokojne trwa dalej na naszym rynku zbożowym. Targ dzisiejszy przeszedł prawie bez transakcyi, a ceny zeszłotygodniowe z trudnością tylko się utrzymywały wobec zwykłej o tej porze obfitości dowozów i zwiększonej chęci sprzedaży z jednej strony, a wyczekującego stanowiska kupujących z drugiej.

Płacono: pszenicę białą 8·— do 8·30, czerwoną 8·— do 8·30, żółtą 8·— do 8·30, żyto 6·75 do 7·—, jęczmień browarny 6.20 do 7·20, na paszę 5·50 do 5.80, owies 5·80 do 6·30, rzepak 12 — do 12.50, konicz czerwony 0.— do 0.—, biały —·— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.** Przypędzono na targ dnia 11 grudnia sztuk 501. Notowano: prosięta — do — złr.; mięsne od 30 do 33 ct., tuczne 33 do 35 ct., płacono za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 340 sztuk.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 14 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1084, węgierskich 3077 i niemieckich 1269, razem 5430 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe prima 35 do 37, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Jaworski odczytał pismo szefa sekcyi Inama-Sternegga, w którem on usprawiedliwia się, dla czego na zgromadzeniu towarzystwa ekonomistów nie wezwał do porządku sekretarza banku austro-węgierskiego Schmida za jego obelżywe wyrażenie się o Polakach. Otóż p. Inama-Sternegg tłumaczy, że uwaga p. Schmida odnosiła się do stosunków pruskiego banku państwowego a przewodniczący nie odniósł wrażenia, jakoby słowa p. Schmida stosowały się w ogóle do Polaków.

Następnie zawiadomił p. Jaworski, że razem z p. Potockim był u prezesa gabinetu i obaj zrobili mu przedstawienie w sprawie częstego zabraniania jarmarków, a hr. Badeni przyrzekł zapobiedz nadużyciom.

P. Włodz. **Gniewosz** domagał się publicznego wystąpienia przeciw tym starostom, którzy pod pozorem zarazy bydlęcej szykanują ludność, a także ks. **Pastor** ostro wystąpił przeciw nim.

Na wniosek p. Rutowskiego uchwalono rezolucyę, domagającą się wniesienia ustawy o przymusowej asekuracyi jeszcze w bieżącej sesyi.

Z kolei przystąpiono do debaty nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. **Jaworski** żalił się na to, że zarząd wojskowy pomija przy dostawach krajowe fabryki konserwów, p. **Chrzanowski** domagał się zniesienia drugiego roku służby dla tych ochotników, którzy nie zdadzą egzaminu oficerskiego, p. Eugeniusz **Abrahamowicz** żądał przestrzegania praktyk religijnych w wojsku, a ks. **Pastor** przemawiał za tem, aby podwody dla wojska zamawiano wprost u chłopów, a nie u jeneralnych dzierżawców.

Na mowców w pełnej Izbie wyznaczyło Koło pp. Popowskiego i Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Chlumetzky odczytał pismo prezesa gabinetu hr. Badeniego, zawiadamiające Izbę, że ustawa o swojszczyźnie uzyskała sankcyę cesarską.

Hr. **Hompesz** popierał petycyę piętnastu gmin powiatu łańcuckiego, w której one wskazują na rozmaite sekatury, utrudniające handel bydłem na granicy rosyjskiej i proszą, aby rząd z okazyi najnowszych rokowań, wdrożonych między Rosyą a Niemcami co do interpretacyi traktatu handlowego, poruszył te niewłaściwości i starał się o ich usunięcie.

Następnie odbyła się dalsza debata szczegółowa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad rozdziałami „budownicza służba państwowa", „budowle gościńców" i „budowle wodne". Reprezentant rządu szef sekcyi **Róża** oświadczył, że ustawa o expropryacyi przy budowlach wodnych jest już wypracowana i niebawem zostanie przedłożona Izbie. Następnie wskazał reprezentant rządu na to, że co do regulacyi rzek w Galicyi rząd stara się gorliwie o to, aby prace nad temi regulacyami postępowały naprzód wedle zakreślonego planu.

W toku debaty wyraził ks. **Fischer** życzenie, aby przed rozpoczęciem ogólnej regulacyi rzek postarano się o dostateczną ochronę brzegów i aby pomnożono liczbę urzędników ewidencyjnych. Nadto urgował mówca sprawę przymusowej asekuracyi.

Na końcu posiedzenia postawił p. **Laginia** nagły wniosek w sprawie grasującego w Poli epidemicznie tyfusu, a p. **Bartoli** interpelował w tej sprawie.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 16 grudnia. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad zniesieniem stempla dziennikarskiego i uchwaliła stopniowe zniesienie tego stempla. Wniosek p. Russa, aby ten stempel zniesiono z dniem 1go marca 1897 odrzucono 20 głosami przeciw 10, a przyjęto 18 głosami przeciw 10, wniosek p. Haasego, iż stempel dziennikarski zniesiony ma być z dniem 1go stycznia 1898. Przyjęto także wniosek posła Romańczuka, iż gazety wychodzące nie częściej jak trzy razy w tygodniu, wolne mają być od stempla począwszy od 1 marca 1897. Referentem tej sprawy w plenum izby wybrano p. Russa.

Pp. Szczepanowski i Rutowski jakkolwiek są za zniesieniem stempla, wstrzymali się od głosowania, a to dlatego, że Koło polskie uchwaliło głosować przeciw zniesieniu tego stempla.

Następnie uchwaliła komisya przejść do debaty szczegółowej nad projektem ustawy o polepszeniu dotacyi duchowieństwa katolickiego. P. Rutowski postawił wniosek, aby płaca proboszczów we Lwowie i Krakowie wynosiła 1200 zł., w miastach o ludności większej niż 10 000 mieszkańców 1000 zł., w miastach z ludnością od 8 do 10.000 mieszkańców 900 zł., w innych zaś wszystkich miejscowościach 700 złr. rocznie.

Dla bliższego rozpatrzenia tej sprawy wybrano subkomitet z pięciu członków. Z posłów polskich wybrano do tego subkomitetu p. Pinińskiego.

Paryż 16 grudnia. Parlament obradował wczoraj nad budżetem marynarki.

Minister marynarki oświadczył, że nie ma potrzeby ulepszać floty, trzeba tylko utrzymać ją zawsze w takim stanie, w jakim jest obecnie. Co do eskadry północnej przyznał minister, że jest ona za słabą.

P. **Lockroy** postawił wniosek, żądający kredytu 50 milionów franków na odnowienie materyału okrętowego i budowę nowych okrętów.

Minister marynarki oświadczył na to, że niepodobna żądać kredytów, zanim nie zdecydowano się na to, jak ich użyć należy. Rząd sam przedłoży program nowych budowli okrętowych, skoro on tylko uzyska aprobatę najwyższej rady marynarskiej.

Wniosek p. Lockroy odrzucono 335 głosami przeciw 73.

Prezes gabinetu Meline rzekł, że izba dobrze wie o tem, iż poza wnioskiem p. Lockroy ukrywała się kwestya polityczna i ganił to, że niektórzy posłowie koniecznie chcą przedstawić marynarkę francuską w niekorzystnem świetle.

Wiedeń 16 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy o budowie kolei ze Stryja do Chodorowa.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 grudnia. A hr. Ledóchowska z Podola ros. F. Scazighino z Przewozca. B. br. Popper z Wygody. Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola. M. Chłapowski z Poznania. E. Scott z Ropienki. A. Baum i P. Werhahn z Neuss. N. Solly z Paryża. C. F. Zöhrer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 grudnia. Dr. Porycki z Bukaczowiec. L. Aksentowicz z Dzieszkowa. Z. Kościszewski z Bilczy złotej. A. Stolzberg, M. Reich i J. Pinter z Wiednia. J. Korzeniowski z Bonowa. M. Lekczyńska z Remenowa. St. Zieliński z Szelpak. K. Stroński z Ustronia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 16 grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m., k. 216.— do 219.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 285 — do 290 —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 384 — do 394 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99,80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96,70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98,20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.50 do 98.40 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.50 do 98,20, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.40 do 98.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 103.00 do 103.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1893 97 — do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.64 do 5.74. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.65 do 59.20.

Wiedeń 15 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 372.75, węgierskie kredyty 408·50, anglobank 156·75, bankverein 258·50, unionbank 294·—, länderbank 247.25, staatsbahny 358·25, lombardy 94·—, elbethale 000.00, akcye tytoniowe 148·50, alpiny 236·50, alpiny 87·20, renta majowa 101.35, węg. renta koronna 99·15, losy tureckie 51·10, marki 58·97, ruble 127.—.